

GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkami „Gość Niedz.„ „Życie Młodzieży“ i „Gospodarz“ wychodzi codziennie z wyjątk. świąt. Abonament miesięcz. 1,60 mk., z odn. w dom 1,96 mk. Do Polski 5 zł. Wpłacić należy na konto nasze w Banku Przemysłowców w Toruniu.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody stary!

Niech będzie pochwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 f. za 3-milim. wiersz sześciolamowy. Wiersz reklamowy 50 fen. Redakcja i administracja: Allenstein Ostpr., Mühlentstr. 2. Telefon nr. 531. Pocztowe konto czekowe: Königsberg 2 364. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok XLII.

Olsztyn, na wtorek 4 grudnia 1928 r.

Nr. 282

Pod znakiem rozumnej gospodarki społecznej

Współdziałanie jednostek, w szerokim znaczeniu tego wyrazu, jest tak dawne jak ludzkość. Jak daleko tylko możemy sięgnąć w przeszłość, odnajdujemy współdziałanie to na wszystkich szczeblach rozwoju u wszystkich ras. W ciągu wieków jednak wiecznie żywa w duszy człowieka dążność do wzajemnej pomocy wytworzyła najróżniejsze formy spółzycia. Tak w 19-tym wieku wystąpiła na jaw forma współdziałania w dziedzinie gospodarczej, wyrażająca się w dzisiejszej spółdzielczości. Zerwała ona węzły zależności, wiążące słabsze pod względem gospodarczym jednostki z samowolą potężnych kapitalistów i pośredników wyrobów przemysłu gospodarczego. Wielka masa ludu w wszystkich krajach cywilizowanych poznała, że jedynie zdrowa i racjonalna gospodarka dla ludu jest gospodarka własna, z której wykluczone są wszelkie czynniki pośredniczące, pochopne do wyzysku szerokich mas i osobistego wzbogacenia się.

Poza tą czysto materialną korzyścią posiada spółdzielczość także dodatnią cechę kulturalną, bo jest czynnikiem wychowawczym narodów i społeczeństw. Ludzie, zamiast poddać się narzuconym im z góry radom, planom i rozporządzeniom, sami muszą zastanawiać się wspólnie nad sposobami rozumnego rządzenia swym dobytkiem, muszą poznać warunki gospodarstwa krajowego, które pośrednio wywierają wpływ na rozwój dorobku jednostki, i wreszcie muszą uczyć się wspólnej pracy gospodarczej, narażonej w mniejszym stopniu na ujemną działalność różnych czynników. Zamiast przyjmować rzeczy i warunki, jakie stawiają im kapitaliści i państwo, uczą się sami być twórcami swego życia, jako wolni ludzie, których nikt nie przymusza.

Spółczeństwo polskie w Niemczech już dawno przed wojną przejęło się zasadą spółdzielczości. Najistotniejszą przyczyną tego było nasze położenie, w którym od państwa nie mogliśmy spodziewać się żadnej pomocy, przeciwnie doznawaliśmy od niego jedynie radykalnie zastosowanego ucisku i boikotu gospodarczego. — Stan ten do dziś dnia. — Szlachetnej inicjatywie i usilnej pracy naszych poprzednich przywódców, z których w wdzięcznej pamięci tkwią nam postacie księży Szamarzewskich, Wawrzyniaków i Adamskich, zawdzięczamy pierwsze podwaliny naszej spółdzielczości. Z nich wyrosły nasze dzisiejsze instytucje gospodarcze. Przypatrzmy się bliżej dwóm głównym rodzajom tych instytucyj, mianowicie „Bankom“ i „Rolnikom“.

BANKI

Na terenie Rzeszy Niemieckiej posiadamy 17 banków. Na czele kroczy Górny Śląsk, po nim Prusy Wschodnie i Pogranicze. Po jednym banku posiada Westfalia i Berlin. Wśród banków naszych przeważają Banki Ludowe. Oprócz nich zasługują na uwagę Bank Robotników w Bochum i Bank Rolników w Opolu.

Wymienione 17 banków, które łączą się w naszym Związku Spółdzielni w Niemczech, są ważną ostoją życia gospodarczego ludności polskiej. Chcąc to lepiej zrozumieć, trzeba szczegółowo przyrzeć się znaczeniu naszych instytucyj finansowych. Lud polski w Niemczech jest biedny, bo szeregi jego rekrutują się niemal wyłącznie z robotników i drobnych rolników. Warstwa ta potrzebuje najbardziej pomocy finansowej, bez której życie jej gospodarze narażone jest na zastój i nawet na całkowity upadek. Wiemy dobrze, jak skrzętnie i troskliwie banki niemieckie udzielają pożyczek robotnikom i rolnikom-Niemcom. Lecz również dobrze wiemy, że nigdy nie mają pieniędzy na podniesienie doli robotnika i rolnika polskiego. Przeciwnie, pośrednio dają do pogorszenia tej doli. Faktycznej pomocy możemy spodziewać się jedynie od banków własnych, polskich, których członkowie rekrutują się z naszego społeczeństwa. Bank polski nigdy nie odważy Polakowi potrzebnej pożyczki, naturalnie jeżeli posiada odnośny kapitał. Gospodarze wspieranie członków jest bowiem jego zasadniczym zadaniem.

Sprawne działanie i doraźna pomoc banku są zależne w głównej mierze od wkładów, czyli od kapitału oszczędnościowego członków. Jak często zdarza się, że Polak po to dzień za dniem pracuje w pocie swego czoła i szczeni grosz za groszem, by pieniądź zaoszczędzony zanieść do banku niemieckiego. A bank ten rezerwuje z dorobku polskiego pożyczki dla Niemców i poza tem powiększa swój własny kapitał. Sami Polacy wysługują się w ten sposób germanizacji! Sami ostrzą bezwiednie miecz katowski, przeznaczony na wyniszczenie gospodarze i narodowe polskiego społeczeństwa.

Złożone w banku oszczędności przynoszą procenta. Honor Polaka nie powinien pozwolić, by procenta te rosły w wrogię nam instytucji i wrogię z nich korzystały czynniki. Lecz nietylko jednostki, a e także towarzystwa winne się przejąć ideą pierierania gospodarczej siły społeczeństwa. Majątek towarzystwa, zamiast leżeć sobie bez pożytku u skrabnika, musi być ulokowany w naszych bankach. Niechaj grosz zaoszczędzony tak ciężkim znojem i trudem Polaków, czy to grosz prywatny czy publiczny, pomnaża się w instytucjach polskich, bo tam jedynie właściwe, godne i korzystne miejsce dla dorobku polskiego.

ROLNIKI

Do Związku Spółdzielni Polskich w Niemczech zalicza się również 6 instytucyj rolniczych, znajdujących się na Górnym Śląsku, Pograniczu i w Prusach Wschodnich. Istnienie Rolników na terenach czysto rolniczych dowodzi o ich niezmierną ważność dla drobnych właścicieli ziemskich. Ogólny postęp w rolnictwie i wyłaniająca się z droższych warunków życia konieczność wzmocnienia wydajności gleby pociąga za sobą potrzebę szczególnej troskliwości zaopiekowania się rolą. Wydajność ziemi wzrasta przy użyciu odpowiednich nawozów sztucznych i doborowych nasion. Produkty te właściwie nabywa najkorzystniej w Rolniku.

Niemiecka spółka rolnicza będzie bezsprzecznie w pierwszym rzędzie starała się o dobro członków-Niemców: Jest bowiem rzeczą znaną, że na pogranicznych obszarach Rzeszy duch germanizacji, spotęgowany wyłącznym wpływem i naciskiem nacjonalistycznych czynników, posługuje się w walce z ludnością polską właśnie instytucjami gospodarczymi.

Wprost przeciwna jest działalność Rolnika. Jest on prowadzony przez ludzi polskiemu rolnikowi bezpośrednio znanych; poza tem stoi stale pod dozorem członków-Polaków. Nastawiony na korzyść członków, a nie na zysk własny, zapewnia rolnikom nabywanie potrzebnych produktów po cenach najniższych, oraz w gwarantowanej jakości. Poza tem Rolnik, prowadząc skup piodów, wyprodukowanych w gospodarstwie, gwarantuje gospodarzowi dzięki usunięciu pośrednika najwyższe możliwe do osiągnięcia ceny.

Z powyższego łatwo można poznać, że spółdzielnie nasze są najskuteczniejszym środkiem obrony naszej gospodarki przeciw nawskros nieprzychylniej nam akcji gospodarki niemieckiej. Możemy być dumni z pocieszającego objawu, że nasze życie gospodarcze, zrujnowane doszczętnie wojną i inflacją, na nowo zaczyna się wskrzeszać. Coprawda czas obecny wykazuje dopiero początki. Ale bądźmy ufni w własne siły. Zamiast oddawać się rezygnacji, przyłóżmy silnej ręki do dalszego mocniejszego budowania naszego bytu. Wbrew zakusom i dążeniom tych czynników, które dotychczasowe życie nasze ukształtowały tak smutnie i ponuro, które i nadal z chytryością bezwzględna dążą do zgotowania niedoli naszym dzieciom i wnukom, i wbrew zasiedziałej w niektórych jednostkach naszego społeczeństwa manji gospodarczego zacięcia pomnażamy w zgodnym działaniu w naszych spółdzielniach własny dobrobyt. Przekonujemy niedowiarków, że szczęście tkwi w współzyciu i wspólnej pracy z rodakami. „Polak w Niemczech“.

Bezpodstawne zachwyty

Berlin. Prasa berlińska omawia obszernie dekret o uregulowaniu sprawy szkolnictwa mniejszościowego w Niemczech, wniesiony przez rząd pruski na radę państwa. Dekret dotyczyć będzie tylko mniejszości polskiej i duńskiej. Dekret zawiera wyraźne zastrzeżenie, że nie może być stosowany do ludności mazurskiej w Prusach Wschodnich.

W „Berliner Tageblatt“ radca ministerjalny Rathenau wyraża wielkie zadowolenie z powodu rozporządzenia rządu pruskiego o otwarciu prywatnych szkół powszechnych polskich. Oświadcza on, że wspomniane rozporządzenie stanowi odwrót od dawnych antypolskich metod Ostmarkenvereinu i uważa owo rozporządzenie za szczyt liberalizmu.

Czytajmy

Nam wojenną sztuką — praca,
Bronią — wiedza lub narzędzie;
Kto co umie, to popłaca,
Byle robić — zawsze — wszędzie...
K. Damroth.

Żyjemy w czasie pogoni za rekordami w dziedzinie sportowej. Kto pierwszy — kto dalej lub wyżej — kto komu więcej piłek nakopał — oto przedmioty zainteresowania i dyskusji większości dzisiejszej młodzieży. Wystarczy przyjrzeć się czytelnikom pierwszej lepszej gazety wywieszanej w oknie, by przekonać się, że przedewszystkiem zwraca się tu uwagę na „sport“. Hasłem jest sport, sport i jeszcze raz sport.

Nie ulega wątpliwości, że dbanie o zdrowie fizyczne i troska o zachowanie jak najdłużej rzeźkości ciała są konieczne, szczególnie na terenie o niezdrowym powietrzu, jakim jest obszar przemysłowy. Pamiętajmy jednak, iż równie ważnym, a bodaj ważniejszym jest rozwój umysłowy człowieka, wszak duch ożywia ciało, niechże więc i jemu będzie dana należyta uwaga, skoro bronimy naszą ma być wiedza. Posiadłszy zdrową, rozwiniętą du-

Radca Rathenau zapomina, że Polska stosuje ten liberalizm wobec mniejszości u siebie już od szeregu lat, kiedy rząd pruski zgodził się nań dopiero pod naciskiem z zewnątrz.

Przecenianie więc postępowania rządu pruskiego przez p. Rathenau'a i to, w dodatku, na łamach dziennika demokratycznego, jest zupełnie nie na miejscu.

Rzeczpospolita Polska utrzymuje z subsydjów rządowych około 1000 szkół niemieckich. W Prusach dotychczas nie istniała a n i j e d n a szkoła polska, a na Śląsku otwarto niedawno kilkanaście szkół powszechnych polskich na kateryczne żądanie komisji mieszanej.

szę, możemy patrzeć z nadzieją w lepszą przyszłość. Trzeba nam więcej strawy duchowej, którą czerpać trzeba przedewszystkiem z książki polskiej. Odnosi się to szczególnie do młodzieży, co do której Zygmunt Krasiński mówi:

Młodość jest rzeźbiarką,
Co wykuwa żywot cały,
Choć upływa sama szparko,
Cios jej dłuta wiecznotrwały.

Trzeba iść z energią przez życie, a wtenczas osiągniemy wszystko, cośmy zamierzali. Bardzo niewielu z nas miało to szczęście, że mogli poznać polskie piśmiennictwo w szkole, każdy jednak może własną pracą osiągnąć to, co osiągnąć zamierza, chodzi tylko o to, aby umiał chcieć. Własną pracą, o ile tylko chęci nie zabraknie, można dużo zdziałać.

Często słyszy się wymówki: brak mi czasu na czytanie książek. Któżby temu wierzył? Podzielmy sobie czas odpowiednio, a zawsze znajdziemy chwilę, choć pół godziny dziennie na tę pracę. Czytać należy celowo, t. zn. nietylko dla rozrywki, lecz przedewszystkiem dla zdobycia wiedzy, bo z takiego czytania jest korzyść.

Jak należy czytać, aby odnieść korzyść z czytania? Jest to sztuka, którą mało tylko ludzi zdołało osiągnąć.

Bardzo dobrze byłoby, gdyby czytelnik prowadził dziennik czytanych dzieł (czytać z ołówkiem w rękę) wtenczas treść i myśli książek pozostaną trwałą jego własnością. Choćby pamięć czytelnika zawiodła, to przy pomocy dziennika będzie mógł sobie zawsze odświeżać wielkie skarby myśli i uczuć.

Co należałoby notować w tym dzienniczku (zestawienie). A więc: autora i tytuł przeczytanego dzieła, rok wydania, później możnaby wynotować z czytanej książki myśli, które się podobały i które charakteryzują danego pisarza, w krótkich słowach napisać treść i swoje własne uwagi i wrażenia, jakiego nasunęła lektura książki. Z biegiem lat nagromadziłoby się sporo notat. Czytelnik będzie mógł do nich jak najczęściej wracać i przypominać myśli zaczerpnięte z dzieł. Dziennik posiada więc tę wartość, że utrwała treść i myśli czytanych utworów, oraz uwagi krytyczne czytelnika.

Czytelniku!

Książki zebrane w naszych czytelniach wołają: „Bierz i czytaj!”

Powiesz może: „Od jutra zacznę czytać”.
A dlaczego nie od dziś?

Przegląd polityczny Polska

Rokowania z Niemcami.

Warszawa. Przyjazd ministra Hermesa do Warszawy nastąpi w poniedziałek. Odbędzie on konferencję z ministrem Twardowskim co do spraw, które mogą być uzgodnione.

25 000 Polaków z Ameryki na P. W. K. w Poznaniu.

Gdynia. Jak się dowiadujemy z miarodajnego źródła dotychczas zarejestrowało się w Ameryce około 25 000 Polaków, którzy z wiosną przyszłego roku, przejadą przez Gdynię do Polski, w celu odwiedzenia Polskiej Wystawy Krajowej w Poznaniu.

Francja

W sprawie reparacji.

Paryż. Celem uchwały francuskiej rady ministrów, powziętej na wniosek Poincarégo, a postanawiającej, że rzeczoznawcy reparacyjni mają być mianowani przez komisję reparacyjną, było danie możliwości Polsce, Rumunii i Jugosławii, które biorą udział w komisji reparacyjnej, wysłania własnych obserwatorów do komisji rzeczoznawców.

Jak wiadomo, przedstawiciele tych państw braли udział jako obserwatorowie w obradach komitetu Dawesa w Londynie i mieli po dokonaniu porozumienia pomiędzy Niemcami a państwami sojuszniczymi sposobność, do udzielenia swej zgody.

Wiadomość ta znajduje potwierdzenie w prasie paryskiej. I tak Gauvin w „Journal des Debats” stwierdza, że w komisji rzeczoznawców wezmą udział również obserwatorowie, którzy w ten sposób będą mieli sposobność do wyrażenia swych ży-

czeń. Równocześnie Gauvin zwraca uwagę, że według par. 234 Traktatu Wersalskiego wszystkie mocarstwa, należące do komisji reparacyjnej, muszą udzielić swej zgody na propozycje rzeczoznawców. Dobrze poinformowana „La Presse” stwierdza, że w rozwiązaniu problemu reparacyjnego, zainteresowane są również Polska, Jugosławia i Rumunia.

Berlin. Wiadomość o udziale przedstawicieli Polski, Rumunii i Jugosławii w komisji rzeczoznawców reparacyjnych wywołała w pewnych niemieckich kołach politycznych wielkie zaniepokojenie. Jak słyhać, parlamentarna frakcja niemiecko-narodowych, ma zażądać od ministra Spraw Zagranicznych wyjaśnienia co do stanowiska rządu w tej sprawie. —

Rząd niemiecki, według brzmienia półoficjalnego komunikatu, zapatruje się na całe to zagadnienie z punktu widzenia formalnego i nie ma zamiaru czynić z tego powodu większych trudności. Z drugiej strony, wśród pewnych niemieckich kół politycznych uważa się, iż obrót, jaki ostatnio przybrały rokowania reparacyjne, jest równoznaczny z niepowodzeniem pierwotnych zamiarów niemieckich.

Belgia

Jednomyślność Francji i Belgii.

Prusela. Na posiedzeniu rady ministrów premier belgijski Jaspas złożył sprawozdanie z wyniku rokowań, prowadzonych z Poincaréem w sprawie reparacji. Pomiedzy obydwojma rządami osiągnięto zupełną jednomyślność.

Włochy

Jubileusz Ojca św.

Rok jubileuszowy z okazji złotych godów kapłaństwa Papięza Piusa XI zostanie rozpoczęty w dniu 21 grudnia r. b. przez uroczystą Mszę papięską u św. Piotra.

Czechosłowacja

Samosąd na sali sądowej w Pradze.

Praga. Podczas rozpraw sądowych w procesie wytoczonym mordercy posła albańskiego w Czechosłowacji, wnet po odczytaniu aktu oskarżenia, rozległy się strzały rewolwerowe, poczem oskarżony runął na podłogę. Powstał niesłychany popłoch. Jeden z sędziów przysięgłych ze strachu spadł z krzesła i zwichnął sobie rękę. Kilka kobiet zemdało. Wkrótce potem okazało się, że oprócz oskarżonego, ciężko ranny jest redaktor Ardians del Vecchio, korespondent dziennika „Piccoio” wychodzącego w Trieście. Morderca dał 7 strzałów. Aresztowany odmówił wyjawienia swego nazwiska. Ofiara zamachu nie żyje.

Praga. Ofiara dzisiejszego morderstwa w sądzie student Alcybiades Bebi, Albańczyk, oskarżony o zamordowanie posła albańskiego Zena Bega, skonał już po pierwszych strzałach, które dał do niego morderca.

Sprawca zamachu w sądzie jest służącym brata zamordowanego posła albańskiego i nazywa się Wulcitera. Przybył on wczoraj wieczorem z chlebobawcą swoim z Belgradu do Pragi.

Zbój, nie zwracając najmniejszej uwagi na ślady fizycznych i moralnych cierpień, widniejące na twarzy siostry, rzucił się na stołek i rzekł:

— Otóż i ja! Musiałaś być już bardzo zaniepokojona moją nieobecnością.

— Wiele ważnych zdarzeń zaszło w tym czasie, więc co prawda — zapomniałam o tem.

— Jakich zdarzeń?

— Czy zapomniałeś o Manuelu?

— Jakże mogłem zapomnieć! Wszakże to w jego sprawie drogę tę odbyłem.

— Widziałeś się z hrabią?

— Naturalnie.

— Cóż ci powiedział? Chciał otruć Manuela; czy wiesz o tem?

— Nie chwalił się tem. Ale nie o Manuela chodzi w tej chwili. Teraz na placu Cyrano.

— Cóż chcesz z nim zrobić?

— Dowiesz się jutro.

— Znów jakieś piekielne spiski, znów jakaś zмова pomiędzy hrabią i tobą! Ben Joelu! kiedy ty się upamiętasz?

Cygan zaczął śmiać się cynicznie.

— Czy doświadczasz wyrzutów sumienia? — rzekł. — A może przestałaś już kochać Manuela?

— Wiesz dobrze, że kocham go nad życie!

— Daj więc pokój kazaniom i nie przeszkadzaj mi w robocie. Ty nie wiesz jeszcze, do czego jest zdolny brat, gdy kocha swą siostrzyczkę, a przytem dba o swoje interesy.

— Nie rozumiem cię, Ben Jole!

— Posłuchaj zatem. Zwiodłem Cyrana i Manuela to prawda, ale zwiodłem także hrabię, pozwalając mu myśleć, że wszystko skończy się z chwilą, gdy jego brat powróci, skąd wyszedł: Gdy już panna de Faventines zostanie hrabiną de Lembrat i gdy Manuel, powróciwszy do nas, wyleczy się ze swej głupiej miłości dla córki jaśnie wielmożnego margrabięgo, zajmę się wówczas jego przyszłością i naszym losem.

— Co mówisz, nieszczerzy! Czyż sądzisz, że w ten sposób Manuel odzyska wolność?

— Odzyska, gdy tylko hrabia nie będzie po-

Zeznania mordercy.

Praga. Morderca Wulcitera oświadczył w swoich zeznaniach, że urodził się w roku 1901 w Jankovici w Serbji. Już jako dziecko służył u swego chlebobawcy, Gani Bega. Wulcitera nie chciał zamordować studenta Bebi, ale kiedy usłyszał dźwięk mowy włoskiej, stracił panowanie nad sobą i zaczął strzelać. Według zwyczaju albańskiego nosił stale przy sobie rewolwer.

Podejrzanie, że Gani Beg jest współwinnym w morderstwie, pochodzi stąd, że wychodzący w Belgradzie dziennik „Politika” ogłosił ciekawy szczegół jego życia. Mianowicie Gani Beg w rocznicę zamordowania posła Zena Bega złożył całej rodzinie przysięgę, że dokona krwawej zemsty. Przysięga była wykonana podczas uroczystego nabożeństwa. Aresztowanie krewnego króla Zogu.

Praga. Po krótkim śledztwie w sprawie zamordowanego dzisiaj w sądzie studenta Bebi, oskarżonego o zamordowanie posła albańskiego Zena Bega, aresztowano brata tego ostatniego, Gani Bega, który jest krewnym Ahmeda Zogu.

Gani Beg przybył do Pragi z Tirany w misji urzędowej, aby być obecnym podczas procesu o morderstwo brata. Gani Beg wnet po strzelaniu w sądzie oświadczył dziennikarzom, że nie miał pojęcia o tem, że służący jego dokonał zamachu. Gani Beg twierdził, że służący jego działał samorzutnie głównie pod wrażeniem nieszczęścia, jakie spotkało rodzinę Begów, którym jest bardzo oddany.

Podczas procesu Gani Beg gorliwie przysłuchował się zeznaniom oskarżonego, który oświadczył, że zamordował Zena Bega z rozkazu tajnej organizacji, której ogniwą znajdują się w Budapeszcie, Belgradzie, Rzymie i Brindisi. Sześciem organizacją tej jest Hassan Beg, który od czasu rządów Ahmeda Zogu mieszka zagranicą, obecnie zaś znajduje się w Wiedniu.

Japonja

Aresztowano całą radę miejską.

Na zlecenie ministerstwa sprawiedliwości, cała rada miejska w Tokio licząca około 90 osób została aresztowana, a to z tego powodu, że radni ci dopuścili się sprzeniewierzenia w wysokości około 90 milionów jen. Wśród aresztowanych znajdują się wybitne osobistości ze świata politycznego i gospodarczego.

Wiadomości kościelne

Opieka Kościoła nad robotnikami w Niemczech.

Biskup z Paderborn zwrócił się do wszystkich gmin okręgu, dotkniętego lokautem, z poleceniem zorganizowania pomocy katolickiej dla pozabawionych pracy robotników. Komocja ta ma dotyczyć w pierwszym rzędzie pożywienia dla dzieci rodzin robotniczych.

Biskup z Monasteru zarządził, by w niedzielę, dnia 2 grudnia we wszystkich kościołach jego diecezji przeprowadzono zbiórkę na rzecz robotników, pozabawionych pracy.

Przedstawiciel władzy rządowej w Monasterze zabronił w swym okręgu urządzania zabaw karnawałowych.

trzebował obawiać się go, jako rywala. Wiem ja o tem więcej, niż ty domyślać się możesz. Pozwól mi więc działać.

— Dzisiaj! — szepnęła Zilla, która czuła się mimowiednie pociągana dowodzeniami brata.

— Manuel przypomni sobie niezawodnie, że kochał ciebie i że ty nigdy kochać go nie przestałaś. Wówczas... ożenie was.

— Ożenisz nas?

— Z największą pewnością. Dopełniwszy zaś tego, udam się do władzy, jak przystało nawróconemu grzesznikowi. Oświadczę, gdzie należy, że pan de Lembrat wymusił na mnie przekupstwem fałszywe zeznanie i że Manuel jest rzeczywiście jego bratem. Zażądam dowodu, który im natychmiast przedstawię. Zechcą też zapewne ukarać mnie za poprzedni fałsz — ale cóż mnie to obchodzi? Posiedzę sobie trochę w więzieniu i na tem koniec. Gdy kto dba o los rodziny, nie zważa na takie drobizgi! Zapłacisz mi zresztą za nie, zostawisz wicehrabiną de Lembrat. Taki jest mój plan, siostruniu: zdaje mi się, że ci przypada do smaku?

Zilla słuchała z głową schyloną. Gdy skończył, podniosła głowę i w oczy mu spojrzęła, ramionami wzruszając.

— Twój plan jest niedorzeczny! — rzekła poważnie. — I wówczas tylko nie byłby takim, gdybyś miał możność wprowadzić go w wykonanie.

— Alboż nie mam tej możliwości? Księga, którą zachowałem w ukryciu przed wszystkimi, i której wydania odmówiłem tak samo hrabiemu, jak Cyranowi, dostarczy mi dowodu, którego nikt nie będzie mógł podać w podejrzenie.

Zilla wiedziała, że jedno jej słowo wystarczy do obrócenia w niwecz wszystkich rojeń brata, ale że zbudzi ono zarazem w jego umyśle burzę straszna.

Nie zawahała się jednak stawić mu odważnie czoła.

Wargi jej zacięły się mocno silnym, nerwowym kiczem. Chciała być, za wszelką cenę, spokojna — udało się jej to.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ludwik Gallet

Kapitan Czart

119)

XIX.

Objaśnienia, których udzielił Roland Ben Joelowi, były bardzo krótkie. Na podstawie ich cygan w żaden sposób nie mógł zrozumieć, dlaczego hrabia uważa wszystko za przepadłe.

Rozumie się, że w objaśnieniach nie było żadnej wzmianki o testamencie hrabiego de Lembrat. Nic też nie wspomniał Roland — rozmyślnie, czy też przez zapomnienie — o księdze cygańskiej, znajdującej się w rękach Cyrana.

Nie osłabiło to jednak w niczem zaciętości, z jaką Ben Joel przystąpił do zbójckiej wyprawy na poete.

Prosto z pałacu hrabiego Rolanda udał się on do Domu Cyklopa.

Przed wejściem na górę odbył długą naradę z kilkoma lotrami, zgromadzonymi w izbie noclegowej. Wszystko to byli zbójcy i rzezimieszki, oddawna poróżnieni ze sprawiedliwością i nic już nie mający do stracenia.

Wezwanie Ben Joela przyjęte zostało przez nich z zapalem.

Sprawa przedstawiała się pod każdym względem świetnie. Przeciwnik był tylko jeden; sprzymierzeńców dziesięciu. Ryzyka nie brano w rachubę, a wynagrodzenie, ofiarowywane przez Ben Joela, mogło być skusić najoporniejszych.

Gdy już zawarto umowę i łożono warunki wyprawy, cygan polecił kamratom, aby nieco wypożyczyli dla nabrania sił potrzebnych, przyrzekając zbudzić ich we właściwej porze.

Zilla, usłyszawszy pukanie do drzwi, sądziła w pierwszej chwili, że to przybywa poseł od Sarinjusza.

Na widok wchodzącego Ben Joela doznała barzo umiarkowanej radości.

Kronika.

Olsztyn, dnia 3 grudnia 1928.
Kalendarz na wtorek: Barbary p. m.
Wschód słońca o godz. 7,24; zachód o godz. 15,28.

„Kalendarz Marjański”

na rok Pański 1929 jest bardzo starannie wykonany i obfituje w treść doborową. Wszystkie powieści i artykuły są upiękzone obrazkami. W kalendarzu znajdują czytelniczy kolorowy obraz Najświętszej Panny Marii, patronki kalendarza podkreślamy artykuły jak „320 lat temu” (4 ilustracje), „Dank Prusaka” bardzo zajmująca powieść z ilustracjami, „Wigilia” piękna nowelka z ilustracjami, „Można i tak” nowela, „Buty”, bardzo ciekawa i zajmująca powieść z 4 ilustracjami. Dalej powieści jak „Wymuszona żona”, „Bezcenny skarb”, „Zemsta nieboszczyka”, „Podanie o św. Klarze”, „Ojciec i syn”. Poza tym znajdujemy w kalendarzu życiorysy i portrety sławnych ludzi, rzeczy ciekawe z całego świata, pouczenia i rady dla domu i gospodarstwa, zagadki, żarty i t. d.

Każdy czytelnik „Gazety Olsztyńskiej” otrzyma taki kalendarz zupełnie za darmo jako podarek gwiazdkowy. Kto sobie nie zapisał dotychczas „Gazety Olsztyńskiej” może to jeszcze uczynić na każdej poczcie lub napisać do wydawnictwa.

Pierwszy śnieg.

Nadszedł grudzień i zapoznał nas ze śniegiem. Po długich deszczach zaczął padać śnieg. Jeszcze w dniu 1 grudnia zmieszany był z deszczem, mokry, topniejący szybko, ale dokuczliwy dla przechodniów, bo wraz z wiatrem przenikający pod kapelusze i parasolki. Wczoraj nocą pokryły się dachy ponownie białą powłoką, dając krajobrazowi wygląd zimowy. Tak nas więc grudzień przywitał niemiłą szarugą. Meteorolodzy powiadają, że zima będzie łagodna. Lud zaś twierdzi, że zima będzie ostra. Zobaczmy, kto będzie miał słuszość.

— **Statystyka oszczędności w Kasach państwa pruskiego w październiku.** Według statystyki urzędowej wynosiły oszczędności, złożone do końca października 1928 r. w pruskich kasach oszczędnościowych 4 miliardy 109 milj. 100 tys. marek — przybyło w październiku 99 1/3 milj. marek nadwyżek; depozytów wpłacono bowiem 380,7 milj., pobrano 281,2 milj. — W obrocie żyrowym, czekowym, kontokorrent pozostało z końcem października we wszystkich kasach na dobro 890 milj. 400 tys. marek, ogólnie zaś cyfry wpłat dosięgły sumy 2 miliardów 318 milj. 500 tys., a sum wypłaconych 2 miliardy 317 milj. 100 tysięcy marek.

Z Warmji

— **Biskupiec.** Właściciel cegielni Thater w Nardymowie założył sobie hodowlę zwierząt dla uzyskania futer. W najbliższym czasie nadejdzie transport 15 par tych zwierząt.

Z Mazur

— **Wegobork.** U mieszkającego w koszarach zarządcy Knittera odbyć się miał w czwartek ślub. W środę wieczorem jak w zwyczaju młodzież z sąsiedztwa rzuciła szkła, butelki itd. Nie spodobało się to przyszłemu teściowi, który wybiegł na ulicę uzbrojony w drązek żelazny i pokaleczył dwóch chłopców mistrza kominiarskiego Medlera ciężko na głowie. Jeden chłopiec odniósł wstrząśnienie mózgu, drugi upadł bezprzytomnie na ziemię.

Z Powiśla.

— **Sztum.** Ceny targowe z dnia 30 listopada: masło 1,80, jaja 2,40—2,80, kury 2—3, para gołębi 1,50, bite kaczki 1—1,20, gęsi 70—95. Warzywa: kapusta biała 10, czerwona 15, włoska 20, jabłka 10—30. Ryby: szczupaki 1 mk., karasie trzcinowe 50, płotki 40, leszcze 60. Mięso: wieprzowina 1,00—1,10, słonina 1,10, smalec 1,40. — Na targowisku świńskim było mało towaru. Płacono za większe prosięta 27 mk. za sztukę.

Z dalszych stron

— **Berlin.** (Okradzenie sklepu jubilerskiego). Dokonano w jednym z największych sklepów jubilerskich w centrum Berlina sensacyjnej kradzieży 28 pierścionków platynowych z brylantami wartości około 1/4 miliona marek. Złodzieje, wyglądający na Amerykanów lub ich udający, kupili u jubilera złotą szpilkę do krawata, wyciągając przy tej sposobności z wtrzyzny pudełko ze zbiorem pierścionków. Władze policyjne, które natychmiast wszczęły energiczne śledztwo dotychczas nie wpadły na trop złodziei.

— **Dysseldorf.** Przy Brehmplatz autem dostawowym przejechane zostało trojga rodzeństwa. Dwoje dzieci odniosło bardzo poważne obrażenia, trzecie lżejsze. Szofer samochodu, zamiast stanąć i zająć się ofiarami swej nieostrożnej jazdy, jechał dalej, co widząc drugi szofer, puścił się swoim autem w pogoń i zatrzymał uciekiniera, przekazując go w ręce sprawiedliwości.

— **Nysa** („Deutsche Wirtschaft”) Wielkie wrażenie na początku roku wiadomość o sprzeczności wielkiej sumy pieniężnej przez renowację „Spar- und Dahrlehnkasse” z Karłowic, w powiecie katowickim, nauczyciela głównego Franza Kowalskiego, który prowadził on kasę samodzielnie pod



Film Scotta własnością narodową Anglii.

Negatyw filmowy ze zdjęć ekspedycji Scotta do bieguna południowego z roku 1912 stał się własnością narodową Anglii. Robert Falcon Scott wyprawa w latach 1901—1904 i 1911—1912 dwie ekspedycje do bieguna południowego. Dotarł do niego dnia 18 stycznia 1912 r. lecz w drodze powrotnej zginął dnia 29 marca 1912 r. Dopiero po 8 miesiącach znaleziono trupa badacza a obok niego cenny film. Pomiędzy innymi film pokazuje okręt ekspedycji „Terra Nowa” obok olbrzymiej góry lodowej (patrz obrazek) i moment, w którym ekspedycja Scotta dociera do bieguna. Oprócz tego film zawiera obraz z widokiem na namiot Amundsen z chorągwią norweską. Badacz norweski doszedł do bieguna w miesiąc prędzej, dnia 14 grudnia 1911, jako pierwszy.

kontrolą zarządu i rady nadzorczej. Jako nauczyciel pobierał D. pensji miesięcznej 635 marek, od kasy otrzymywał 50 marek miesięcznie. Z kasy wziął D. dla siebie sumy do 20 000 mk. i gdy syn zakupił wieś za 110 000 marek, wziął także z kasy dla niego większą sumę, tak, że nagromadziła się suma, o którą nauczyciel kasę poszkodował na 82 612,99 mk., i które w książkach nie były wcale notowane. Rozszerzony sąd ławniczy w Nysie rozpatrywał 15 b. m. tę sprawę i skazał nauczyciela, który skazany był również za sprzeniewierzenie w szkolnej kasie na 6 miesięcy więzienia, za sfałszowanie dokumentów i sprzeniewierzenie w urzędzie razem na rok i 3 miesiące więzienia. Whiosek oskarżonego o zwłokę odsiedzenia kary sąd odrzucił.

— **Paryż.** (Katastrofa kolejowa w Hiszpanji). Na linii kolejowej prowadzącej do Walencji w Hiszpanji w pobliżu wsi Musleta zetknęły się dwa przepełnione pociągi osobowe. Obydwa parowozy i 7 wagonów uległo zupełnemu rozbiciu. Ciężko rannych jest 22 osoby.

— **Paryż.** (Zemsta uwiedzionej kobiety) 17-letnia córka miera d'Artix Anna Rumeau w rozpacz, iż przyjaciel jej 25-letni M. Ruflat odmówił uznania dziecka, którego był ojcem, oblała mu twarz witrolem wypalając oczy, oraz niszcząc prawy policzek i wargi. Annę Rumeau pozostawiono tymczasem na wolności, ponieważ karmi obecnie swoje dziecko.

— **Lyon.** (Tyfus się rozszerza). „Petit Parisien” donosi z Lyonu, że w związku z panującą tam epidemią tyfusu zarejestrowano w jednym dniu w szpitalach 21 nowych wypadków zachorowań, oraz 4 zgony.

— **Kopenhaga.** Donoszą z Malmö że południowa Szwecja została nawiedzona klęską powodzi. Rzeki występują z brzegów i zalewają pola uprawne oraz łąki. Szkody wyrządzone są bardzo znaczne.

— **Waszyngton.** (Wołanie o pomoc wielkiego okrętu). Radiostacja przyjęła sygnał S. O. S. (ratujcie nasze dusze) z amerykańskiego parowca Chief-Maquirilla. Japoński parostatek Arabia-Maru pędzi z całą siłą pary w wskazanym przez okręt kierunku. Chief-Maquirilla tonie w pobliżu wysp Alandzkich. Okręt ten ma pojemności 9394 tonn.

Co będzie za lat sto

Za lat sto centralnym punktem naszych miast — według fantazji czy jasnowidzenia pewnego inżyniera niemieckiego — będą olbrzymie zakłady przemysłowe, poruszane siłą elektryczną, podziemne dworce kolejowe i przystanie dla żeglugi powietrznej. Miasto będzie przecięte systemem olbrzymich tuneli, rozgałęzionych we wszystkich kierunkach, przez które będą przebiegały z niezwykłą na dzisiejsze czasy szybkością specjalne, zbudowane z lekkiego metalu pociągi. Automobile, które obecnie są postrachem przechodniów, znikną zupełnie z powierzchni ulic i będą mogły wyprawać swe harce w specjalnie do tego celu wybudowanych kanafach. W powietrzu unosić się będą olbrzymie sterowce, poruszane siłą elektryczną.

Samoloty, ważące po paręset tysięcy tonn, będą przenosiły z wielką łatwością setki pasażerów. Szybkość aeroplanów będzie tak znaczna, że w ciągu kilku godzin pasażer odbydzie drogę, na którą dzisiaj musi przeznaczyć dni kilka. Przeciętna ich szybkość ma wynosić 500 km na godzinę, a przy pomocy urządzeń raketowych taki statek napowietrzny odbydzie drogę z Berlina do Nowego Jorku na wysokości 50 tysięcy metrów w ciągu 93 godzin.

Wszystkie znane nam wynalazki techniczne zostaną w nieprawdopodobny wprost sposób ulepszone i udostępnione dla najszerzych warstw ludności. Wszelkie druty, psujące obecnie etykę wielkich miast, znikną bezpowrotnie, gdyż dostarczanie prądu, rozmowy telefoniczne itp. będą się odbywały za pomocą urządzeń radiowych. Radio też rzekomo zastąpi gazety drukowane, gdyż każdy abonent za bardzo niską opłatą otrzyma transmitowane do jego domu fotografie, przedstawiające ostatnie wydarzenia z całego świata, przemówienia wybitnych polityków, uczonych, najświeższe wiadomości polityczne, gospodarcze, społeczne i sportowe wreszcie przedstawienia teatralne i koncerty.

Uprawa roli i zbiory będą się odbywały zupełnie niezależnie od pory roku, gdyż sztuczne słońca elektryczne, specjalne urządzenia deszczowe itp. wpłyną na przyspieszenie vegetacji. Zaludnienie kuli ziemskiej, które tymczasem kilkakrotnie się powiększy, bynajmniej nie zagna głodu, gdyż dzięki potężnym maszynom, wytwarzającym ciepło słoneczne i niezwykłych rozmiarów pompom, przy pomocy których będzie się nawadniać piaseczyste, nieurodzajne okolice, rolnictwo otrzymywać będzie dwa albo nawet trzy zbiory rocznie.

A jak będzie z modą? Czy będą dzisiejsze krótkie sukienki kobiece? Czy będą paziówki, męskie fryzury, punktolery, kosmetyki? Będą niezawodnie. Kobieta dzisiejsza i kobieta przyszłości sukni swych już nie wydłuży. Przeciwnie skróci je jeszcze bardziej. Nie zapanuje też długich włosów, gdyż jest to niepraktyczne i mało higieniczne. Będzie się tylko więcej zajmowała sportem i zabawami. Kucharek ani służących nie będzie. Obiad bowiem będzie można kupić u aptekarza, a wszelkie usługi przy stole, uprzątnięciu i czyszczeniu — wykona elektryczność.

Obszerne ulice zamienią się na rodzaje salonów gdyż na nich skupiać się będzie ruch towarzyski. Nikt nie będzie odczuwał zmian atmosferycznych, ponieważ ulice będą ogrzewane elektrycznością, lub ochładzane w miarę potrzeby.

Więc czekajmy, czas szybko leci...

Na czym polegają filmy mówiące?

Pisząc o „filmach mówiących”, bynajmniej nie mamy na myśli zastosowania do kinematografu tak grubych środków, jak gramofon, względnie ilustracja akcji za pomocą śpiewu solowego lub chóralnego. Sposoby te zresztą były już niejednokrotnie stosowane, zawsze ku niezadowoleniu publiczności, szczególnie o ile sprawa dotyczyła gramofonu, nie będącego w stanie utrzymać jednocześnie, tj. synchronizmu z akcją filmową.

Ilustracja muzyczna natomiast stała się nieodzownym arcybitem wyświetlań kinowych, głośząc z jednej strony nieprzyjemny dla ucha turkot aparatu projekcyjnego, a z drugiej wywołując pożądaną nastrój. Właściwy film mówiący, do wykonania którego użyto metod, wynalezionych niedawno dla telewizji, nie posiada nic wspólnego z wyżej wymienionymi, niefortunnymi próbami. Przeciwnie, należy przypuszczać, że zdobywszy publiczność wstępnym bojem, ma on zapewnić szerokie zastosowanie. Dziennik Patte'go np. jest obecnie wyświetlany w Paryżu z akompaniamentem słów i dźwięków fotograficznych jednocześnie z obrazami. Zobaczmy poniżej, iż słowo „fotografowany” użyte zostało tu w zupełnie właściwym znaczeniu. W ten sposób przy wyświetlaniu np. wyścigów w Auteuil słychać galopowanie koni, okrzyki tłumu, a nawet uderzenia kopyt końskich.

W Ameryce Metro-Goldwyn, Chaplin i inni nagrywają już całe operetki, komedje i dramaty z dodatkiem „mówiącym”.

Zobaczmy teraz, na czym polega techniczna strona wynalazku.

Podczas normalnego zdjęcia kinematograficznego artyści rozmawiają, śpiewają, jednym słowem grają sztukę w sposób teatralny. Dźwięki ich głosu są chwywane jednocześnie przez nader czuły telefon wrodzaju tych, jakich używa „Studio” radiofoniczne. Prąd elektryczny, odpowiednio zmodulowany przez telefon, zostaje przesłany do specjalnego przenośnika świetlnego. Jednym z najlepszych okazał się tu przyrząd dr. Korolusa. Teoria działania tego przenośnika jest dość złożona, ale wynik praktyczny, osiągany przezeń, jest łatwo zrozumiały. Oto prąd zmodulowany, dostawszy się między dwie elektrody przenośnika, wywołuje tam zmienne pole elektryczne, natężenie którego pozostaje w stosunku do siły prądu. Pole to posiada własność wywołowania zmiany charakteru optycznego nitrobenzolu, napełniającego zbiornik przenośnika. Jeśli teraz, za pomocą szeregu przyrządów, odpowiednio ustawionych, postać promień świetlny między elektrody (końcówki) przenośnika, zwiąży jego pola magnetycznego modulują we właściwy sposób natężenie promienia, co będzie oczywiście ściśle zależne od

modulacji głosu. W ten sposób, z dziedziny dźwiękowej przychodzimy do optycznej, fotografując przy tem dźwięk jednocześnie z właściwym filmem. Inżynier włoski Pineschi zaproponował, aby obraz dźwięków, bo o takim możemy już mówić, przedstawiony był na pasku, idącym wzdłuż całego filmu. Podczas wyświetlania ostatniego, promień świetlny przenika przez pasek dźwiękowy, idąc następnie do komórki foto-elektrycznej, którą stanowi szklana bańka, zawierająca ładunek potasu i zaopatrzona w drucik tungstenowy, zwinięty w zygzak. Promień świetlny posiada te właściwości, iż padając na komórkę, wywołuje między potasem a tungstenem prąd elektryczny, o natężeniu proporcjonalnym do siły światła, który to prąd, odpowiednio powiększony, zostaje doprowadzony do głośników, produkujących tony, poprzednio zarejestrowane przez film. Osiąga się więc tutaj zupełną równoczesność między akcją a dźwiękiem przy wyświetlaniu filmu. Jak wspomnieliśmy, rezultaty otrzymane w praktyce przy użyciu tego systemu, są nader zachęcające.

Film „mówiący” jednak posiada pewną wadę, a tą jest ograniczenie jego uniwersalności, wynikające z różnic językowych. Film nagrany w ten sposób, np. po angielsku, nie mógłby liczyć na wielkie powodzenie we Francji. Anglosasi, korzystając z tego, że językiem angielskim włada niemal, że połowa kuli ziemskiej, mają w projekcie zawarcie porozumienia, w celu masowego nagrywania filmów po angielsku. Stany Zjednoczone dostarczyłyby wtedy cały swój doskonały aparat techniczny, a Anglia — pierwszorzędnych aktorów o nieskazitelnym wymowie angielskiej.

Obecnie zatem nie nakręca się tylko pięknego obrazu, albo ciekawej pozy popularnej divy; nakręca się jednocześnie i głos jej mowy lub śpiew, a nawet szelest liści i szemranie wody strumyka w pięknym pejzażu, który można będzie oglądać na ekranie, przy akompaniamencie naturalnych akcesoriów słuchowych.

Rozmaitości

Jak umierał Oskar Wilde?

W ostatnim numerze paryskiego tygodnika „Nouvelles Littéraires” Gustave Le Rouge opowiada o śmierci sławnego w swoim czasie pisarza angielskiego, Oscara Wilde’a.

Śmierć ta była istotnie okropna.

Oscar Wilde bardzo lubił przebywać w Paryżu i brał intensywny udział we wszelkich zabawach, jakich dostarcza stolica świata. Bardzo przykry w stosunkach i pyszałkowaty w okresie swego rozgłosu, korzystał z każdej okazji, by poniżyć i ośmieszyć ludzi, którzy nie go lubili. Niejeden musiał przełknąć afront, jako pochodzący od bogatego człowieka, z którym trudno było walczyć. Z zadowoleniem też przyjęto wiadomość, że Wilde dostał się do więzienia w Anglii za jakąś szczególnie wstrętną historię przeciwko obyczajowości.

Kiedy go zwolniono z więzienia był prawie zrujnowany. Wrócił do Paryża, bez którego nie mógł się obejść, i rozpoczął na nowo się bawić, tylko mniej wystawnie.

Widok jego agonii był straszny.

Kiedy już konał, lekarze Tukker i Kleiss, jak również właściciel pensjonatu, w którym zamieszkał, rozmawiali pomiędzy sobą, kto zapłaci należne im sumy pieniędzy, gdyż chory i pensjonat nie już nie posiadali. Wówczas Wilde podniósł się ostatnim, najwyższym wysiłkiem i zwrócił się do swego przyjaciela Roberta Rossa z uśmiechem widma:

— Widzę, że umieram ponad moje środki!

Wkrótce skończył.

Właściciel pensjonatu przy pomocy swej żony zaopatrzony w się w obęgi, powyrwał zęby złote, nim trup ostygł; zapłacił sobie natychmiast swą należność, nie czekając na spadkobierców.

W dzień pogrzebu pięć osób szło za karawanem tego, którego nazywano „panem słowa”. Trumnę wrzucono do wspólnego grobu na cmentarzu Bagneux.

Instytut piękności dla warjatów.

W stanie nowojorskim, w mieście Overbrook, przeprowadzono w miejscowym szpitalu warjatów ciekawą doświadczenie.

Jeden z lekarzy tego szpitala przekonał się, że pielęgnacja piękności wywiera wpływ nader dodatni na stan umysłu pacjentek. Społem z kolegami starał się zatem obudzić w nich próżność i kokieterię, stawiając im do rozporządzenia salon fryzjerski, masarzystki, manikurzystki i wiele dużych zwierciadeł.

Osiągnięte tą metodą rezultaty skłoniły kierownictwo szpitala do urządzenia wielkiego instytutu piękności dla pacjentek, których szpital ma przeszło tysiąc.

Okazuje się zatem, że starożytna nauka o dobroczynnym wpływie piękności, okazała się w tym wypadku trafną w zadziwiający sposób.

Kącik weselności.

Srebrne wesele.

— Wiesz, mamusiu, że w tym miesiącu wypada 25-ta rocznica naszego ślubu.

— A więc zaczekajmy jeszcze pięć lat i będziemy mogli od razu obchodzić rocznicę „30-letniej wojny”.

Stale zasady.

Określony był bliski zatonięcia: Kapitan zwrócił się do podróżnych z temi słowy: „Kto chce się uratować, niech się przyłączy do mnie. Musimy płynąć dwanaście godzin, aby dotrzeć do wyspy i ocalić się od śmierci.” Oprócz kapitana znajdował się na okręcie: chadek, żyd i socjalista. Do celu dotarli tylko kapitan, chadek i żyd, gdyż socjalista nie chciał sprzeniewierzyć się zasadzie 8-godzinnego dnia pracy.

Najlepszy patron.

— Jakie imię dajecie dziecku?
— Cyrjak, kochany kumie.
— A skądże wam do głowy przyszło takie rzadkie imię?

— Ja umyślnie w kalendarzu takiego szukałem. Taki patron najlepszy, bo ma mało ludzi pod swoją opieką, to lepiej malca dopilnuje.

Diskretny.

— Tak między nami, może mi pan opowiedzieć, ile ma pani lat?

— Nie powiem — niech pan sam zgadnie.

— Aha, już wiem. To jest tak: pani nie może mi powiedzieć, bo pani nie umie liczyć wyżej, jak do pięćdziesiątku.

Syn lekarza.

Niania: A mówiłeś już paciorem?

Jaś: Już.

Niania: A prosisz na końcu o zdrowie dla mamy?

Jaś: Tak.

Niania: I dla taty?

Jaś: Dla taty również!

Niania: A dla wszystkich?

Jaś: O nie, bo tatuś nie miałby co robić.

W pociągu.

Konduktor: Niech pan tu nie siada, bo tu przedział dla kobiet.

Jadący: Niech się pan nie boi, dam sobie z nimi radę.

Zrozumiał pytanie.

Wójt pewnej gminy złożył władzy następujący raport:

„Na pytanie z dnia... o najstarszych ludziach w gminie donosi się, że dwaj najstarsi, Błażek Pocięcha i Michał Kluska, zmarli przed rokiem właśnie.

Oszczędna.

Coś z kondolencją: — Biedny mąż pani zmarł tak wcześnie.

Wdowa, patrząc w zadumie na niowypróznione butelki z lekarstwami:

— Tak, Pan Bóg nie był łaskaw — tych lekarstw starczyłoby jeszcze na osiem dni...

Od redakcji

Pani M. Zielińskiej. Niestety płyt gramofonowych na składzie nie mamy. Pozdrawiamy.

Handel i przemysł.

Berlińska giełda zbożowa

Dnia 1-go grudnia płacono za 1000 kg. zboża nasion olejowych, za 100 kg. mąki i innych artykułów ze stacji:

Pszenica brandenburska 208,00—210,00 dostawa w grudniu 220,00 do 229,25, dostawa w marcu 233,00 do 233,50, dostawa w maju 239,50, żyto brandenburskie 201,00 do 204,00, dostawa w grudniu 216,00 do 216,50, dostawa w marcu 228,25—229,00, jęczmień letowy 220—235, jęczmień zimowy 000,00—000,00, jęczmień do paszy 200—206,00, owies brandenburski 195—203, kukurydza 217—219.

Mąka pszenna 26,25—29,50, mąka żytna 26,20 28,75, śrót pszenicy 14,20—14,40 śrót żytny 14,30 do 14,40 rzepak 340—350, groch Wiktorja 42,00—52 makuch rzepakowy 19,90—20,30, siemienny 25,00 do 25,20, wyłoki suche 13,60—13,90, płatki kartoflane 19,20 do 19,70, wyka 27—29,50.

Królewiecka giełda zbożowa

z dnia 1-go grudnia 1928.

Zwieziono wagonów: 83 krajowych: 48 żyta, 3 pszenicy, 21 owsa, 8 jęczmienia, 1 grochu, 2 peluski. 31 zagr.: 5 grochu, 3 soczewicy, 2 maku 1 peluski.

Urządowo: żyto 20,50—21,00, pszenica 19,00 do 21,50, jęczmień 17,50—20,50, owies 18,50 do 20,80. Nieurządowo: żyto 20,50—21,20 pszenica 19,00 do 21,00, jęczmień do paszy 17,50 do 19,00 jęczmień browarowy 21,50—23,00, owies 19,00—20,50, wyka 16,50

Tendencja: spokojna.

Królewiecki targ na siano i słomę

z dnia 1-go grudnia 1928.

Zwieziono 38 fur, z tego: 20 siana, 8 kocięzyny, 10 słomy. Płacono za ctr. siana do podwórza kupującego 3,50—5,50, za koniczynę 5,50—7,00, za słomę 2,70—2,90 mk.

Redaktor: Wacław Jankowski w Olsztynie.
Wydawczynie: Joanna Pieniężna w Olsztynie.

Polecamy następujące

kalendarze

na rok 1929

Powieściowy 0,60 mk.
z przysyłką 0,80 mk.

Wielki Marjański 0,90 mk.
z przysyłką 1,20 mk.

Wszechświatowy 1,10 mk.
z przysyłką 1,40 mk.

Uniwersalny 2,50 mk.
z przysyłką 2,80 mk.

Pocięcha starości 1,10 mk.
z przysyłką 1,40 mk.

Marjański (Miarki) 0,90 mk.
z przysyłką 1,10 mk.

Dla oszczędzenia portorji prosimy zamówienia i pieniądze przysłać na nasze pocztowe konto czekowe: Königsberg Pr. 2364
Za zaliczką kosztuje 30 fen. więcej

Księg. Gaz. Olsztyńskiej

Ubrania 7,50, spodnie 1,00, żakiety 1,00, jopy zimowe 5,00, płaszcze wojskowe 6,00, paletoty 4,00.
Urządzenia kuchenne, leżanki, rowery, kupna okolicznościowe

poleca

Największy skład starych rzeczy w Olsztynie
Rynek Remontowy 11.

„Rolnik” w Złotowie

Filja w Zakrzewie

poleca

kalkstickstoff, kajnit, kali
superfosfat, tomasówkę

w każdej ilości

Używane
paltoty, jopy, ubrania, obuwie, buty kozuchy itd.
sprzedaje tanio

Józef Weiss, ul. Jakóba 9.

Węgle, brykiety, koks i drzewo

także ze zwózką poleca

„ROLNIK” w Olsztynie.



Erstklassige
Goslarer Spielkarten

Karty do grania

poleca

Księgarnia „Gazety Olsztyńskiej”

Zeitungs-Bestellungs-Formular

Ich bestelle hiermit für den Monat Dezember 1928 die polnische Zeitung

„Gazeta Olsztyńska”

aus Allenstein und zahle 1,60 Goldmark sowie 36 Pf. Bestelgeld.

Imię i nazwisko:
(Vor- und Zuname):

Miejscowość:
(Wohnort):

Obige 1,96 Mark erhalten zu haben, b

Postamt.

OLSZTYN
biblioteka